

Jędrne jądra Jędraszewskiego

20 sierpnia 2019

Biskup z jajami w stadzie eunuchów.

Abepe Marka Jędraszewskiego docenić należy za konsekwencję. Od lat niezmordowanie buduje swoją karierę, umiejętnie lawirując między poglądami i postawami. Gdy to modne – jest subtelny liberałem; gdy czasy tego wymagają – betonowym konserwatystą. To postać sztandarowa, można by rzec – chorągiewka episkopatu. Ostatnimi czasy udowadnia, że gra o wszystko i nikt mu nie przeszkodzi. W wewnątrz- i zewnątrzkościelnych intrygach jest mistrzem i stoi kilka pięter wyżej od swoich zramolałych kolegów.

Kościół katolicki w Polsce od dłuższego czasu cierpi na kryzys przywództwa.

Wiedzą to i przyznają także, a może przede wszystkim obserwatorzy życzliwi tej podupadającej instytucji. Brakuje postaci o charyzmie i autorytecie Wyszyńskiego czy Wojtyły, nie ma choćby szanowanej miernoty na miarę Glempa. Nie wiadomo nawet, gdzie znajduje się ośrodek władzy i który z purpuratów miałby dzierżyć palmę pierwszeństwa. Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski? Rezydujący w Gnieźnie prymas? Metropolita warszawski czy krakowski?

Zawiódł pokładane w nim nadzieje Stanisław Dziwisz, który miał być przedłużeniem Wojtyły, a stał się najwyżej jedną z relikwii po nim. Nie stało intelektu i uroku. Zamiast przewodzić osieroconemu ludowi polskiemu, był sekretarz papieża zajął się budowaniem własnego imperium, którego perłą jest Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się”. Pieniądz lubi ciszę, emerytowany metropolita krakowski dał się więc poznać jako mało wyrazisty milczek. Niespecjalnie mu to dzieło życia wyszło, bo centrum nie zrobiło kariery i niewielu tam zagląda. Dziś, choć mówi się o dość chłodnych relacjach na linii

Dziwisz-Jędraszewski, krakowski emeryt popiera swojego następcę w walce LGBT. „Nasza wdzięczność dla abp. Marka Jędraszewskiego dzisiaj – okazujemy ją przez naszą obecność i naszą modlitwę. Aby dobro zwyciężyło. Aby dobro zwyciężyło zło. Dobrem trzeba zwyciężać zło – to są słowa z Pisma Świętego, są to słowa Jana Pawła II. Nasza postawa dziś jest taka, aby dobrem zwyciężać zło, które się panoszy. O tym mówi ciągle obecny arcybiskup krakowski – stąd nasza obecność, wdzięczność, modlitwa z jego postawą” – podlizywał się przy pielgrzymach idących do Częstochowy ten, który nawet zapytany o pogodę, nie potrafi nie wspomnieć o J.P.2.

Próbował z przytupem na scenę wkroczyć prymas Wojciech Polak, ale przelicytował. Z empatią mówił o imigrantach, wypsnęło mu się, że „nacjonalizm to grzech zaniedbania Kościoła”, a nawet skrytykował kolegę, co w mafii jest niewybaczalne. Zwłaszcza jeśli krytykuje się Głódzia. „Ja nie oglądałem byle czego. Ja oglądałem świadectwa, którymi zostałem poruszony” – stwierdził po tym, jak abepe Sławoj Leszek raczył był filmowi braci Sekielskich „Tylko nie mów nikomu” dać notę: byle co. Polak nie sprostał wymaganiom prawdziwych Polaków, stracił szansę na bycie nowym Wyszyńskim. Inni biskupi też nieśmiało próbowali, uderzali z prawa i z lewa, ale gównem z tego wychodziło. Polski Kościół kat. jak nie miał głowy, tak nie miał.

Aż tu nagle wchodzi Jędraszewski cały na fioletowo i sypie z rękawa bon motami o tęczowej zarazie. Nie owija w bawełnę, mówi wprost do serca suwerena. No i tego polski widz oczekiwał. I coś się wreszcie, proszę pana, dzieje w Kościele polskim. Bardzo dobre dialogi są i jest akcja. I nikt nie wychodzi, wszyscy słuchają. Słuchają, notują, cytują, powielają, udostępniają.

Na takiego pasterza barany z prawicy czekały, na swojego przewodnika już dawno metropolitę krakowskiego typowały. Ten zaś pomału badał grunt i poczynił sobie coraz śmielej. Im bardziej gromkie brawa po wystąpieniu słyszał, tym ostrzej w kolejnym przypierdalał. Aż wylądował na tęczowej zarazie.

Po tym oratorskim arcydziele arcybiskupa prawica, klaskaniem mając obrzękłe prawice, obolałą kończyną musiała sobie ulżyć w autoerotycznym akcie uwielbienia dla ekscelencji. Wolną ręką klaszcząc o dupę, żeby owacje nie ustawały.

No i mają w końcu biskupa z prawdziwego zdarzenia. Karnowscy zdążyli już go zrobić swoją dziewczyną z okładki, opatrując różową na buzi i sutannie sylwetkę hierarchy dramatycznym zapytaniem: „Czy zniszczą niezłomnego biskupa?”. „Ideologia LGBT ma cechy wręcz totalitarne. Chce uszczęśliwiać świat na siłę. Pragnie narzucić społeczeństwu swą wizję świata i robi to, sięgając po najróżniejsze środki. Nie toleruje żadnego sprzeciwu, a nawet odmiennych poglądów” – uświadamia czytelników Grzegorz Górny w laurce na cześć nowego duchowego przywódcy lepszej części Polski.

W episkopacie nawet ci, Jędraszewskiego go osobiście nie lubią, dziś pokornie ślą wyrazy poparcia. Oprócz wspomnianego Dziwisza gorzką pigułkę musiał przełknąć abepe Stanisław Gądecki, który z Jędraszewskim zna się jeszcze z Poznania. Gądecki przejął schedę po Paetzu, który zrobił z Marka prawdziwego mężczyznę i księdza, dobierając go sobie na biskupa pomocniczego. Po aferze z klerykami dzisiejszy pogromca gejów bronił tęczowego pryncypała jak lew (symbol jego patrona, św. Marka). Z następcą Paetza Jędraszewski się nie polubił i wkrótce wyniósł się do Łodzi, z której odpłynął do Krakowa. Dziś, zaciskając zęby, Gądecki jako przewodniczący episkopatu pisze: „Fala krytyki, która dotknęła metropolitę krakowskiego, arcybiskupa i profesora, a także reakcje pracodawców wobec osób wyrażających swoją dezaprobatę wobec ideologii LGBT+, świadczą o zakorzenionym w pewnych środowiskach totalitaryzmie światopoglądowym, polegającym na usuwaniu poza sferę obszaru wolności ludzi myślących inaczej”.

Słowa lukrowanej otuchy płyną z rozmaitych kurii. Fioletowe ekscelencje wiedzą już, kto rozdaje karty i komu należy polerować pierścień.

Potencjał w Jędraszewskim dostrzegają też przedstawiciele obozu władzy. Dał temu wyraz europoseł Joachim Brudziński, stwierdzając w Radiu Maryja: „Lud wierny czekał na jasny, głośny i stanowczy głos z ust przedstawicieli księży biskupów. My nie możemy jako katolicy chować głowy w piasek. Jest oczywistym, że tolerancja – tak, ale afirmacja – nie. A to, jacy oni są tolerancyjni, jacy oni są otwarci, to najlepiej niech świadczy fakt, z jaką agresją i nienawiścią stykają się ci, którzy żyją w zgodzie ze swoim sumieniem”.

Szanowny do niedawna ministrze, śpieszę donieść, że lud niewierny również czekał na taki głos. Dość już mamy popierdółek z episkopatu, które nie umieją jasno sformułować przekazu. Dziś przynajmniej wiemy, gdzie jest barykada i nie ma niedomówień. Takich biskupów nam, ateuszom, trzeba. Jego ekscelencję prosimy zaś o więcej. Robi nam to dobrze, poszerzając nasze bezbożne grono o tych, którzy mieli jeszcze jakieś złudzenia co do prawdziwej twarzy Kościoła.

Marek Jędraszewski pokornie czeka w swym pałacu na wieści z Watykanu. Marzy mu się purpura – to maksimum, które można osiągnąć w lokalnym Kościele. „Kardynał Marek Jędraszewski” – słyszy codziennie w głowie, ale list z nominacją nie nadchodzi. A gdy już nadejdzie, co potem? Kto wie, może wygrane konklawe? Jego dupolizy chętnie by go widziały w Rzymie.

Zadatki fizjonomiczne ma. Tak przynajmniej twierdzą autorzy biograficznego rzygu „Ty masz zwyciężać! Opowieść o abp. Marku Jędraszewskim”: „Daje się odczuć coraz powszechniejsza radość i duma, że właśnie taki arcybiskup zasiada na tronie biskupim św. Stanisława, że wprowadził się do nabrzmiałego wielką historią i obecnością świętego Jana Pawła II Pałacu Arcybiskupiego przy ul. Franciszkańskiej 3, że jest godnym kontynuatorem swoich znakomitych poprzedników, że głosi Słowo Boże (...). Ujmuje bezpośredniością w nawiązywaniu kontaktów z ludźmi, nigdzie nie przyjmuje pozy wyższości. Nie oznacza to jednak, że mamy do czynienia z człowiekiem uległym – na pewno

nie. Wzbudza podziw trwaniem przy wartościach i jasnym głosem Słowa Bożego. A do tego ma jakże ujmujący uśmiech – na poły św. Jana Pawła II, na poły Benedykta XVI”.

Lubi abepe Jędraszewski takie porównania, łechcąc mu ego. Lubi też, gdy porównuje się go do „Prymasa Tysiąclecia”, jak to niedawno uczynił Dyrektor Tysiąclecia Tadeusz Rydzyk: „Ks. abp Marek Jędraszewski powiedział tak, jak kardynał Wyszyński kiedyś powiedział komunistom: „non possumus”, nie możemy dalej tak”.

Tak, chciałby być Wyszyńskim... Andriejem i Stefanem jednocześnie.

Autorstwo: Łukasz Piotrowicz

Źródło: Nie.com.pl